

# BERBERYJSKIE KOZY

(Tłumaczenie z angielskiego).

10

— Jak m'sieu sobie życzy.  
— O czym śpiewałeś?  
— M'sieu, śpiewałem pieśń Ajssani, tych, którzy stoją wśród płomieni, jedzą skorpiony i szkło, leżą nagimi piersiami na ostrych nożach.

Dreszcz przejął Anglika.

— Jak długo będziemy jeszcze jechali? — zapytał.

— M'sieu, nie wiem. Muły są zmęczone. To okrutna podróż. Westchnął, utkwivszy w sir Claude swe jedyne oko. — Jeszcze nigdy po całodziennym polowaniu nie kazano im iść całą noc.

Muł sir Claude się potknął. Anglik uczył rodzaj skruchy.

— To twoja wina — mruknął.

— Moja wina? — zapytał Ahmed tonem zdziwionej niewinności.

— Gdyby nie...

Sir Claude urwał. Prawdę powiedziawszy nie wiedział nic pewnego, miał tylko podejrzenie. Nie mógł rozpytywać się Achmeda bez okazania swego niepokoju, a nie chciał dać poznać temu czarnemu drabowi, że w myśli swej łączył piękność i niewinność swej żony z pragnieniem spahisa.

— Nie powinienes być namawiać mnie na tę wycieczkę — rzekł.

— Myślałem, że m'sieu jeszcze nigdy nie polował na gabelle.

— Nie polowałem, prawda, ale cóż z tego?

— Wszyscy angielscy panowie, którzy przyjeżdżają do El-Akbara chcą polować na gabelle...

Sir Claude pomyślał, że może niesłusznie posadzał Achmeda. Teraz, zdala od starej Francuzki nieufność jego słabła. To jej gadanie tak źle go usposobiło. Może była pessimistką, wi-

dzącą wszystko w ciemnych kolorach. Ale Achmed skłamał co do Benszaalala.

— M'siu mi obiecał... — odezwał się znowu najuprzejmiejszym swym głosem Achmed.

— Co?

— M'sieu obiecał mi sto franków, jeżeli będę się nim opiekował w nocnej podróży do El-Akbara.

— Opiekował się! — sir Claude się zaśmiał. — Jeżeli mi pokażesz drogę, chcesz powiedzieć.

— Jeśli m'sieu tak woli. M'sieu dotrzyma swej obietnicy? Wszyscy Anglicy dotrzymują swych obietnic. Oni są wielkim narodem.

— Nigdy nie obiecywałem tobie stu franków, ale...

— Co, m'sieu?

— Nie, nie mogę go przekupywać — myślał sir Claude, lecz znowu uczył gwałtowną chęć dowiedzenia się, czy Achmed działał w porozumieniu ze spahisem.

— Dwieście franków byłoby dla mnie niczem, gdybym miał przychylnego, oddanego sobie człowieka, któryby mnie nigdy nie okłamywał — rzekł prawie mimowolnie.

Oko Achmeda błysnęło chciwością, lecz skutkiem wrodzonej subtelności rzekł obojętnie:

— Jeżeli pan dobry i sługa dobry.

— Czy Benszaalal jest dobrym panem? — zapytał sir Claude.

— M'sieu, Benszaalal jest hojnym dla tych, którzy mu służą, tak mówią.

— A względem ciebie jest hojnym?

— M'sieu, nie jestem sługą Benszaalala.

— Jakto? Nigdy nie chodziłeś z nim na polowanie?

— Owszem, m'sieu. Kiedy Benszaalal poluje, płaci dobrze. Ale płaci później.

— Było — lub może tak się sir Claude zdawało — ukryte znaczenie w ostatnich słowach Achmeda. Krew w nim zawrzała. Miał ochotę uderzyć przewodnika i strącić go na ziemię.

— Nie, — myślał — nie chcę mieć nic do czynienia z tym łotrem. Sam sobie wystarczy. Jutro zabiorę Kitty do Beni-Mora; będzie rada wyjechać, pragnęła tego. Byłem samolubnym bydlęciem, ale nie złego stać się nie mogło, nawet gdyby ten czart był w zмовie z Achmedem.

Przewodnik nie zdołał nic więcej z niego wyciągnąć. Na wszystkie jego uwagi dawał krótkie odpowiedzi i tak jechali godzinę za godziną w zupełnym milczeniu.

Dniało już kiedy muły weszły na twardą drogę prowadzącą do trzech wiosek oazy El-Akbara. Księżyc chylił się ku zachodowi, wiatr stawał się chłodniejszy i sir Claude jakkolwiek silny, doznawał uczucia zmęczenia i depresji.

— Przeklęta jazda — mówił sobie w duchu. Starał się dodać sobie otuchy patrząc na blizki już skalisty wał, za którym stał wygodny hotel i myślał o łóżku, które na niego czekało. A przedewszystkiem Kitty! Wkrótce ją zobaczy. Wyobrażał sobie jak się wsunie do jej pokoju zakrywając ręką świecę, zobaczy jej śliczną twarzyczkę z rozrzuconymi na poduszce włosami.

Popędził muła zmuszając go do prędszego biegu. Biedne zwierzę, które ledwo się wlokło przeszło w rodzaj konwulsyjnego klusa, wymijając Achmeda, który owinięty burnusem z nasuniętym kapturem zdawał się być pogrążony we śnie. Lecz klus długo nie trwał, nieszczęsne bydlę powróciło prawie natychmiast do dawniejszego tragicznego stępu.

W chwili, gdy sir Claude go wyprzedzał, Achmed rzucił na niego spojrzenie z pod kaptura i kiedy muł przestał klusować, przewodnik wyprostował się w siodle. Miał nóż pod burnurem, położył na nim rękę patrząc uważnie na tylne nogi idącego przed nim muła. Chciał się dostać do El-Akbara pierwszy, rozmyślał jakby ten zamiar skutecznie nie wzbudzał podejrzeń Bonni'ego. Był zły, prawie wściekły, że mu się nie udało wyciągnąć z niego owych stu franków, to też nienawidził sir Claude jak arab nienawidzi człowieka, który pokrzyżował jego chciwe plany. Wyjął nóż z pochwy, zsunął się z siodła cicho i ostrożnie, podszedł do sir Claude nie spuszczać zeń oka. Szedł tak kilka minut bez szelestu jak widmo, aż się upewnił, że Anglik go nie widzi, wówczas schylił się i zbliżył nóż do nogi zwierzęcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Senzacyjna rozprawa sądowa w Krakowie przeciwko NOCONIOWI.

(Do ilustracji tytułowej.)

Przed Trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie odbyła się pod przewodnictwem r. s. Wajdy rozprawa karna przeciw osławionemu bandycie i złodziejowi 28 letniemu Stanisławowi Noconiowi, 22 letniemu Fr. Galacie vel Boyowi, 19 letniemu Kapce, 28 letniemu W. Kościelnikowi, 22 letniej M. Kościelnikowej i ich towarzyszom. Wedle aktu oskarżenia St. Nocoń w dniu 27 listopada 1918 r. podczas Jamocińskiego w Dąbju rozpoczął strzelanie z rewolwera, wskutek czego powstała sprzeczka między nim a niejakim Kantorowiczem. Po pewnym czasie, gdy Kantorowicz wybierał się do domu i na pożegnanie podał rękę Noconiowi, ten wyjął rewolwer i strzelił do niego, kierując broń w głowę Kantorowicza, który dzięki nagłemu ruchowi głowy uniknął śmierci. Wówczas Kantorowicz ujął Noconia za rękę, w której trzymał rewolwer. Ten jednak dalej strzelał i zranił Kantorowicza w rękę. Ranny począł uciekać ku drzwiom, a Nocoń oddał za nim kilka strzałów rewolwerowych, z których jeden ugodził uciekającego w prawy bok, drugi zranił w lewą rękę Wojciecha Boronia, trzeci wreszcie położył trupem stojącego w sieni Kantorka Piotra. Po zbrodni Nocoń zbiegł, a ujęto go w rok później w Warszawie. Następne oskarżenie zarzucało Noconiowi oraz jego towarzyszom zbrodni kradzieży w powiatowej kasie oszczędności w Nowym Targu. Do kasy tej włamali się w nocy 3. lipca 1919 r. gdzie skradli asygnaty polskiej pożyczki państwowej na 1,000,000 koron oraz 354,345 koron w gotówce. Przeprowadzone natychmiastowe śledztwo wykazało, że włamania dopuścili się rutynowi włamywacze pozamiejscowi. Kontrola podróźnych, przeprowadzona przez żandarmerię w pociągu Zakopane-Kraków, dała dodatni wynik. Ujęto bowiem podejrzanego osobnika, którego odstawiono do sądu w Nowym Targu. W śledztwie okazało się, że jest to znany złodziej Galant Boy, z którego znaleziono asygnaty pożyczkowe. Przyparty do muru

Boy przyznał się do wszystkiego; wydał towarzyszy. Tymczasem wszyscy współnicy jego ułotnili się z łupem. Nocoń z asygnatami wyjechał do Warszawy, gdzie zapoznał się z H. Żelezieńskim, któremu zaproponował zmianę asygnaty na 100.00 K. Ten zgodził się na to, a dla ułatwienia zmiany przybrał sobie do pomocy niejakiego Władysława Szaniawskiego, który jest konfidentem warszawskiego urzędu śledczego; znany jest on w świecie złodziejskim pod przewiskiem „Kośko”. Zawiadomił on inspektora urzędu śledczego p. J. Domańskiego, że sprawcy włamania w Nowym Targu przybyli do Warszawy.

Rozprawa przeciwko Noconiowi trwała przez kilka dni, przechodząc różne koleje, dzięki niezdecydowanym zeznaniom; zakończyła się wreszcie skazaniem Noconia na karę śmierci, w drodze amnestyi na dożywotnie więzienie.

Franciszek Galat valse Boy został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia z twardym łóżem co miesiąc, Wojciech Kapka na 3 lata ciężkiego więzienia z twardym łóżem co miesiąc, Wojciech Kościelnik na 10 lat, Marya Kościelnikowa na 2 lata ciężkiego więzienia z twardym łóżem co miesiąc. Oskarżeni o współnictwo z nimi Anna Górkiewicz, Henryk Żelezieński i Feiweł Gajer zostali uwolnieni od winy i kary.

## Rozwiązanie zagadek z Nru 14.

Przysłowiówka: Jakże Zwiastowanie, takie Zmartwychwstanie.

Szarada: Rękawka.

Zadanie do uzupełnienia: ość, lew, Eli, kęs, noc, Don, ban, sen, bej, rak, raj, dok, kos.

Lamigłówka świąteczna: Wesołego Alleluja!

Grzebieliówka: Wiar, i, Elba, i, Kana, a, Nida, o, Gisa.

Lamigłówka literacka: Emancypantki, Mohort, Anelli, Uskoki, Sonety krymskie.

Kwadrat magiczny: Liga, Igor, Gota, arak.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: S. Wierzbicki, Kołomyja, H. Piotrowska i oznań, S. Staniszeński Warszawa, J. Hoffmann Kraków, M. Zak Rzeszów, J. Młynarski Przemyśl, St. Niemiec Sosnowiec, M. Zahradnik Lwów, D. =rólikowski Warszawa,

M. Zubek Zalesie, S. Sokołowski Stanisławów, K. Dębiński Kalisz, J. Jabłoński Kraków, S. Brodzińska Jasło, L. Taboriski Częstochowa, Z. =ołodziejowski Sanok, S. Tyszkowski Lwów, T. alinowski Kraków, W. Więckowski Poznań, S. Ogibiński Nowy Sącz, H. Waligorski Łódź, Z. kaufmann Lwów, S. Sokołowski Rzeszów, M. =aczorowska Tarnopol, J. Dembiński Lwów, F. Antosz Lwów, J. ierzbicki raków, H. Golińska Rzeszów, H. Piątkowska Lwów, H. Schwarz Oświęcim, K. Radoszewski Warszawa, K. Glücksmann Warszawa, B. Siewarga Bochnia, S. =alczyński Jordanów, J. Schorsch Kraków, M. Łyszowska Warszawa, J. Radziński =razów, W. Raczynski Zakopane, H. Gross =odgorze, Z. Bogusz =arszawa, J. ietruński =oznań, A. Markiewicz Warszawa, E. Laskowski Nowy Sącz, S. Ramza Lwów, R. Samlicki Stanisławów, H. Decowska Tarnów, Z. =atelski Sambo, R. Bajorski =ołomyja, H. Czajkowska Rozwadow, M. Gostynski Tarn w, L. Osadzinski Lublin, M. Fijałkowska raków, J. Sadowski =arszawa, H. Grzesiak =raków, S. Bereźnicki Lwów, M. Jabłońska Kraków, T. Jasiński iotrków, M. Mańkowski Warszawa, J. Belewicz Stanisławów, W. Zawadzki =ołomyja, W. Borkowski Warszawa, Lwów, W. Roland Radom, M. Fijałkowska =raków, W. Kowalski Sambo, Z. Sperling Lw w, K. Lipski =iedeń, J. Jaworski Lwów, M. =amiński Zakopane, J. =orda Lw w, =. Opolski Rzesz w, H. =asowicz Warszawa, M. Radziszewski =ielec, S. Kohn Stryj, F. Jamiński Tarn w, R. Zgnrek Lwów, H. Bliński Tarnopol, J. Balicza Krosno, =. Zawadzki Lwów, R. Jankowski Łańcut, =. Poto ka Kraków, M. Janik Kraków, =. Grabowicz Sambo, H. Bandrowska Lwów, K. Mązka Kraków, E. Zaleski Lublin, J. Krzyżanowski Stanisławów, S. Bielewski Tarnobrzeg, E. Dziedzic =adowice, K. Sarnowski =rak w, M. Szymańska =arszawa Cz. Górny Limanowa, =. Szczudłowski Jarosław.

Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) S. ierzbicki =ołomyja (książka), 2) H. Piotrowska =oznań (papier listowy). Upraszamy o nadesłanie 75 fen. na kosztą polecanej przesyłki nagrody.

## Od wydawnictwa.

Szanownych P. T. Odbiorców prowincjonalnych prosimy o wyrównanie zaległych rachunków, w przeciwnym razie wstrzymamy wysyłkę.

Przesyłki w listach pieniężnych przyjmujemy tylko w markach!